TYGODNIK POZNAŃSKI

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE.

Nr 6. POZNAŃ dnia 6 Lutego 1863.

„Tygodnik Poznański“ wychodzi co tydzień w Piątek. Abonament kwartalny wynosi dla miejscowych 1 tal.; dla zamiejscowych w Prusach w Redakcyi, na poczcie i w księgarniach: 1 ¼ tal.; w Austryi 2 fl. 5 kr. w. a., za które prenumeratorom numera co tydzień do najbliższéj stacyi pocztowéj franko nadsyłane będą. Numer pojedyńczy kosztuje 4 trojaki. — Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane pod adresem podpisanego redaktora.

Bitwa pod Maciejowicami

dnia 10 Października 1794.

podług źródeł mniéj przystępnych

opowiedział

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy).

Kiedy Kościuszko po wydaniu potrzebnych rozporządzeń ze sztabem swoim w pałacu podzameckim, przy wieczerzy, słucha żartobliwego Niemcewicza, który pozbierawszy porozrzucane przez Moskali dawne druki i gazety polskie, stylem tychże nadętym i pełnym makaronizmów, bawi rozweselone towarzystwo, tymczasem nieprzyjaciel gotuje się do boju.

Fersen widział niebezpieczeństwo położenia swego i pojął, że tylko wstępnym, rozpaczliwym bojem zdoła uwolnić się z matni, w jakiéj obsaczył go Kościuszko. Rozmawiając z oficerem pruskim, który tegoż dnia wieczorem przybył do niego gońcem od jenerała Szwerina, powiedział temuż wręcz, iż po spaleniu mostu, przez który przeszedł przez Wisłę, nie miał innego wyboru, jak zwyciężyć, lub umrzeć.

Powziąwszy wiadomość od oficera polskiego, wziętego do niewoli i zagrożonego szubienicą, o sile i stanowisku wojska polskiego i wyrozumiawszy z niego, że Kościuszko, niespodziewając się rychłego napadu jego, dopiero dnia 11 Października zamierzał wydać mu bitwę, postanowił uprzedzić zamysł jego i uderzyć nań z pierwszym brzaskiem dnia 10 Października.

Skoro tylko zapadł mrok nocny, wyprawił jenerała Denissowa z rozkazem, aby osłoniony ciemnością nocy, obszedł z dala lewe skrzydło polskie. Pierwszy z jego strony wystrzał działowy miał być znakiem do równoczesnego rozpoczęcia bitwy.

Wojsko rosyjskie stało przez noc całą, przy zagaszonych ogniskach, pod bronią. Około godziny piątéj z rana, dnia 10 Października, padł oczekiwany pierwszy strzał działowy. Był to znak, że Denissow obszedł lewe skrzydło polskie. Pośród ciemności mglistego poranku jesiennego wyruszyło wojsko rosyjskie z obozu. Wojsko polskie stanęło w gotowości do boju.

Jenerał Denissow, obszedłszy nocą lewe skrzydło polskie i zbliżając się do niego jeszcze przed pierwszym brzaskiem dziennym, został spostrzeżonym przez Polaków i znalazł ich gotowych do przyjęcia jego. Uderzywszy na nich niezwłocznie, doznał silniejszego, niż się spodziewał, odparcia. Ponawiając kilkakrotnie natarcia swoje, a odpierany stanowczo, za każdym razem ustępować musiał z wielką stratą w ludziach. Kiedy zaś Kościuszko, uwiadomiony o napadzie Denissowa i niespokojny o najmniéj silne i opatrzone lewe skrzydło wojska swego, podążył tamże spiesznie, a stanąwszy na czele pułku kosynierów krakowskich walecznego Krzyckiego, który tamże poległ, poprowadził ich z oddziałem piechoty na nieprzyjaciela, Moskale pierzchnęli z pola. —

W tymże samym czasie rozpoczął Fersen z główną częścią wojska rosyjskiego walne natarcie na prawe skrzydło polskie, które najmocniejsze zajmowało stanowisko. — Szeregi rosyjskie postępowały z początku pochodem nader powolnym, gdyż miejscowość tak była bagnista, iż tylko z największym trudem przebywać ją było podobna. Owczesny major, hrabia Tołstoj, który dowodził na lewem skrzydle ochotnikami wojska rosyjskiego, poniżéj zamku, i główny prowadził napad, kazał wciągnąć kilka dział ciężkiego kalibru na deskach na bagno i ostrzeliwać Polaków. — Zagrzmiały ciężkie działa, lecz bez szczególnego skutku, ponieważ wystrzały z dział zbytecznie zbliżonych, uderzając po większéj części w szczyty drzew, z przeraźliwym szelestem i trzaskiem, przenosiły szeregi polskie.

Natomiast działa polskie, ustawione w miejscu znacznie wyniesionem, któremi z początku Naczelnik osobiście celował, raziły nieprzyjaciół z tak przeważnym skutkiem, że szeregi ich widocznie chwiać się zaczęły. — Mimo trudności przystępu i mimo morderczego ognia polskiego, postępowali Rosyanie naprzód wśród gradu kul działowych i ręcznéj broni. — Ogień ich stawał się coraz prędszym i coraz straszniejszym. Zbliżywszy się, uderzyli z zaciętością na stojącą u podnóża pagórka piechotę polską, lecz obsypani gradem kul, ustępować musieli. Ponawiane kilkakrotnie napady ich na silnie obsadzone wzgórze, pozostawały bez skutku. Odpierani przez dzielną piechotę polską, za każdym razem z wielką cofali się stratą. Przez pierwsze trzy godziny krwawéj walki zwycięztwo zdawało się przeważać na stronę Polaków.

Fersen nie zważając na stratę ludzi, coraz świeże oddziały wysyłał do boju. Widząc piechotę polską nie-

zachwianą, mimo gradowego ognia, jakim ją obsypywał, wysłał najlepszy swój pułk sybirskich grenadyerów dla wzmocnienia lewego skrzydła swego. Grenadyery uderzają po dwakroć, i po dwakroć odrzuceni przez Polaków, zbierają się na nowo u podnóża wyniesionego wzgórza, ściskają przerzedzone szeregi swe w zwartą kolumnę i z bagnetem w ręku ponawiają z zaciętą zajadłością natarcie poraz trzeci.

Przerzedzona znacznie piechota polska przyjmuje ich z zimną odwagą. Zawrzał bój zajadły. Obie strony mordują się z najżywszą zaciętością i nieustępują sobie w nieugiętym uporze. Ziemia okrywa się trupami; jęki rannych i konających przepełniają przeraźliwie powietrze; nikt jednakże nie ustępuje z miejsca, na którem śmiertelną rozpoczął walkę. Dzielne pułki Działyńskiego i Wodzickiego, wykłute nieomal całkiem, pokrywają ciałami swemi ziemię. Zabici, wszyscy prawie z przebitemi bagnetem piersiami i okryci krwią, z ran sączącą, leżeli pokosem w bojowym szyku w szeregach, w których walczyli. Resztki strasznie przerzedzonéj piechoty, kłując nacierających w coraz świeżych zastępach żołnierzy rosyjskich, zaczynają cofać się i ustępować na wyniesioną równinę ku zamkowi.

Spostrzegłszy to Kościuszko, który wrócił właśnie z lewego skrzydła i pod którym już dwa konie ubito, przypada śród najgęstszego ognia do swoich, woła i zachęca dźwięcznym głosem do zwrotu, gromadzi ich około siebie, porządkuje z największą szybkością w 2ch szeregach i zaczyna formować czworobok.

Wtem przybywa jenerał Sierakowski, donosi o przedarciu się Rosyan przez błota i okoleniu prawego skrzydła i stara się spowodować Naczelnika do cofania się. „Nie masz tu miejsca do rejterady, tu się zagrzebać, albo zwyciężyć potrzeba,“ odpiera na to Naczelnik.

Równocześnie nadbiega Kopéć, donosząc, że lewe skrzydło przebieżone zostało, że jazda rosyjska, przeszedłszy odnogę Okrzei, zewsząd silnie naciera i wzywa go ze łzami podobnież do cofania się. W téjże saméj chwili przypada oficer z wiadomością, że jazda, za przewodem pułku królewskiego ułanów, pod dowództwem pułkownika Wojciechowskiego, parta przez przemagającą konnicę nieprzyjacielską, zaczyna uchodzić z pola. Kościuszko wysyła natychmiast przytomnych przy boku jego Niemcewicza i Drzewieckiego dla wstrzymania pierzchających. Niemcewicz zbliża się do szwadronu powstańców brzeskich litewskich i zachęciwszy ich, rzuca się naprzód, kiedy kula z pistoletu przeszyła mu na wskroś rękę prawą powyżéj łokcia. Oddział milicyi, który prowadził, uchodzi; on zaś sam wspólnie z Drzewieckim dostaje się do niewoli.

Widząc całą jazdę swą ustępującą z pola i przez ucieczkę swą obałamucającą artyleryą i piechotę, dosiada Kościuszko trzeciego konia, którego mu podał prosty żołnierz i pędzi samotrzeć na lewe skrzydło, ażeby zebrać resztę rozpierzchłéj jazdy i poprowadzić ją na nieprzyjaciela.

Kościuszko pędził, ile lichemu i zmordowanemu koniowi sił starczyło, krawędzią małego zagajenia. Na zgięciu tegóż spostrzegł go stary kozak, nazwiskiem Potopin, a domyślając się w nim oficera polskiego, jadącego z rozkazem na lewe skrzydło, poskoczył za nim. Mając mocniejszego konia, dopędził go wkrótce, wypuścił za nim swą spisę i zadał mu nią w bok lewy nieznaczną ranę. Kiedy Kościuszko, niezważając na wołanie jego, ażeby stanął i poddał się, pędził daléj, wypuścił za nim spisę powtórnie; a niemogąc go dosięgnąć, ukłół konia jego w lewy bok tak silnie, że tenże spiął się z bólu, a upadając, zagrzązł w bagnie aż po szyję. Kościuszko spadł przez głowę konia i zagrzązł prawą ręką, w któréj trzymał pałasz, podobnież w bagnie aż po ramiona.

Potopin zabierał się teraz do zażgania go na śmierć i zatopił ostrze wypuszczonéj na nowo spisy w krzyżu jego, kiedy leżący niedaleko ztamtąd ciężko ranny kozak polski zawołał na niego: „niezabijaj go, jest to Kościuszko.“ Zdumiony Potopin wyciągnął szybko spisę swą z krzyża Kościuszki, pozostawił konia swego, który w téj chwili podobnie zagrzązł w błocie, pobiegł do Kościuszki i zajął się wypróżnieniem kieszeni jego.

Kiedy Potopin odbiera leżącemu z kolei pugilares, mały złoty zegarek, pierścień i pięć dukatów, znalezionych w sakiewce, nadjeżdża w miejsce to poczet lekkiéj jazdy rosyjskiéj, zajęty pogonią za rozpierzchłą konnicą polską. Koń Potopina, widząc w pobliżu jazdę, wyczołgał się z bagna i zaczął podążać za pocztem konnicy. Stary kozak, obawiając się utraty konia, opuścił Kościuszkę i pobiegł za uchodzącym wierzchowcem swoim. W téj chwili podniósł się Kościuszko, a dobywając sił ostatnich, usiłował wydobyć się z bagna. Usiłowanie to jego spostrzega dowódzca blizkiego oddziału jazdy rosyjskiéj, nazwiskiem Posłuchowski, rodem Polak, dopada do niego i tnie go pałaszem w tylną część głowy tak silnie, że Kościuszko, bez wydania z siebie głosu, padł bezprzytomny na ziemię. Potopin, przywiązawszy konia swego do krzewiny, pospieszył napowrót do Kościuszki, wylał wszystką gorzałkę, jaką miał przy sobie, na ranę jego, zdjął z niego jeszcze wierzchnią suknią i obuwie, jako zdobycz wojenną i pozostawił leżącego bezprzytomnie na ziemi.

Nie od rzeczy będzie nadmienić tu, że wieść rozpowszechniona po wszystkich nieomal pismach owoczesnych, jakoby Kościuszko upadając, miał zawołać: Finis Poloniae, na płonnym polega wymyśle. — W liście własnoręcznym z dnia 12 Listopada 1803 w Paryżu pisanym, zaprzeczył temu Kościuszko stanowczo, oświadczając, iż w skutek odebranéj w głowę rany utracił przytomność, którą odzyskał dopiero dnia następnego; że będąc rannym, nie wiedział jeszcze, iż bitwa była przegraną; a w końcu, że wynurzenie bezwzględnego zwątpienia o przyszłości własnéj ojczyzny, uważałby za czyn niegodny i występny.

Po oddaleniu się Kościuszki z prawego skrzydła, zawrzał tamże na nowo bój zażarty. — Z okrzykiem: „to za Warszawę, pamiętaj Warszawę,“ wpadają świeże zastępy rosyjskie na resztki piechoty polskiéj, które ustąpiwszy z dziedzińca, przepełniły zamek od piwnic do strychu i z każdego okna, z każdych drzwi rzęsistym na nieprzyjaciela sypały ogniem. Z bagnetem w ręku zdobywali Rosyanie każde wschody, każde piętro i każdy pokój. Nikt z Polaków nie myślał o poddaniu się, a żaden żołnierz rosyjski o braniu do niewoli. Mordowano się wzajemnie i wyrzucano przez okna. Przez 2 godziny trwała wewnątrz zamku nie walka, lecz rzeź straszliwa.

Po wykłóciu piechoty polskiéj do nogi, stali się Rosyanie panami zamku.

W południe około godziny 12téj skończyła się bitwa zupełną klęską Polaków. Około sześciu tysięcy za-

bitych i rannych padło na polu bitwy; przeszło tysiąc z jenerałami Kniaziewiczem, Sierakowskim, Kamieńskim, brygadyerem Kopciem, pułkownikiem Zajdlikiem i majorem Fiszerem, dostało się do niewoli. Cała nieomal artylerya polska, w liczbie 20 dział, wpadła w ręce nieprzyjaciół. Nader mała tylko cząstka wojska zdołała się ocalić. Część niedobitków zebrał jenerał Poniński, który dnia tego około godziny czwartéj z południa przybył z dywizyą swą pod Tyrzyn, a dowiedziawszy się o przegranéj bitwie, cofnął się ku Warszawie. —

Kiedy po skończonéj bitwie rozeszła się wieść, że Kościuszko poległ, ówczesny major, a późniejszy jenerał Tołstoj, wezwał pojmanego w niewolę wicebrygardyera Drzewieckiego, ażeby się udał z nim na pobojowisko i dopomógł mu do odszukania zwłok Naczelnika. Kiedy przejeżdżali nad lasem przez polankę, którą mnóstwo zalegało trupów, spostrzegli kilku kozaków, otaczających leżącego na ziemi rannego. Około miejsca tego prowadzono właśnie kilkunastu pojmanych jeńców, z których jeden z pułku Mirowskim zwanego, rzuciwszy okiem na rannego, bolesnym zawołał głosem: „Naczelniku, mój Naczelniku, i ty już nie żyjesz!“ — Drzewiecki poznał w rannym Kościuszkę i ukląkł przy nim, szukając w nim śladu życia.

Na rozkaz Tołstoja sprowadzono wóz zaprzężony parą wołów. Stary kozak, który rannego Naczelnika nieodstępował, zawołał jednakże, że w ten sposób nie godzi się przewozić jenerała, choć nieprzyjacielskiego. Na wezwanie jego związali kozacy cztery spisy swoje, przykryli je gałęziami i trawą, na które Drzewiecki płaszcz swój rozłożył, umieścili na tak urządzonych noszach Kościuszkę i zanieśli go na barkach swych do zamku, gdzie w górnéj tegoż sali złożyli go z noszami na ziemi. —

Przytomny tam podówczas oficer pruski opowiada, że czteréj kozacy, którzy Kościuszkę przynieśli, uklękli około łoża jego i zanosząc się od płaczu, prosili Fersena, ażeby im pozwolił pozostać przy nim i pielęgnować go, dopókiby do zdrowia niewrócił i że Fersen do prożby ich nieprzychylił się.

Nazajutrz dnia 11 Października, z rana, opatrzono rany nieprzytomnego jeszcze Kościuszki. Pokazało się, że nieszczęśliwy Naczelnik odniósł dwie rany powyżéj bioder od dzidy kozackiéj, kontuzyą od kuli działowéj w nogę i cięcie w głowę. Z tych pierwsze mało były znaczne. Natomiast rana od cięcia pałasza w tylnéj części głowy, aż po lewe ucho sięgająca, tak była głęboką, iż zachodziła do mózgu i tak szeroko rozwartą, iż dłoń pionowo można w niéj było pomieścić.

Popaliwszy odarte z sukien ciała poległych żołnierzy, przystąpili Rosyanie do obchodu odniesionego zwycięztwa. O godzinie 12 w południe odbyło się w ustawionéj na pobojowisku cerkwi dziękczynne nabożeństwo. Poczem przy odgłosie bębnów, kotłów i trąb wystrzelono ze wszystkich naraz dział i z ręcznéj broni. Straszliwy huk ten przywrócił dopiero Kościuszkę do przytomności. — Zbudzony z ciężkiego letargu, spostrzegł siedzącego obok łoża swego Niemcewicza i zapytał go, gdzie się znajduje i co znaczą odzywające się wystrzały. Dowiedziawszy się, że się znajduje w niewoli i że wystrzały głoszą zwycięztwo Rosyan, odwrócił z ciężkiem westchnieniem głowę i przez długi czas nieruchomy w głębokiem trwał milczeniu.

Bezstronna sprawiedliwość każe wypowiedzieć, że obejście się Rosyan z Kościuszką i pojmanemi towarzyszami jego było ludzkie i uprzejme. Jenerał Fersen, odwiedzając Kościuszkę, ofiarował mu sprowadzenie z Warszawy lekarzy polskich, którychby zażądał; czego tenże nieprzyjął, oświadczając, iż ma dostateczne zaufanie do zręczności lekarzy rosyjskich.

Po dwudniowym wypoczynku ruszyło wojsko rosyjskie, dnia 13 Października, z jeńcami w pochód. Na rozkaz Katarzyny powieziono Kościuszkę z Fiszerem, którego sobie wybrał za towarzysza, i z Niemcewiczem do Petersburga, dokąd go przystawiono dnia 17 Listopada i gdzie dwa lata przepędził w samotnem więzieniu, które otworzyła dłań dopiero śmierć osławionéj carycy, zaszła 6 Listopada 1796 roku.

Jest rzeczą zastanawiającą, iż o nieszczęsnéj téj bitwie, która czasowo stanowiła o losach narodu naszego, nieposiadamy ani z polskiéj, ani z rosyjskiej strony urzędowego sprawozdania. Co zaś szczególniejsza, że żaden z wyższych oficerów polskich, którzy w niéj mieli udział i zdolność ogólnego objęcia jéj przebiegu, niepozostawili nam najmniejszéj o niéj wiadomości. — Ztąd trudną jest rzeczą sprawdzić i pogodzić sprzeczne wiadomości, jakie o niéj pozostawili niewojskowi świadkowie, lub współcześni opowiadacze z posłuchu, albo też jakie o niéj zawierają ówczesne dzienniki francuzkie i niemieckie. Sprzeczność ta okazuje się najwydatniéj w oznaczeniu liczby wojsk obustronnych, które w bitwie téj śmiertelny stoczyły bój.

Nadmieniając, iż współcześni w pozostawionych nam opowiadaniach podają liczbę wojska polskiego nader różnie, pomiędzy 5,600 ludzi, jak Niemcewicz, a 20,000 jak większa część dzienników ówczesnych niemieckich, mianowicie pruskich; liczbę zaś wojska rosyjskiego pomiędzy 11 a 24,000 ludzi; postaramy się choć w przybliżeniu oznaczyć rzeczywistą ich wysokość w następujący sposób porównawczy:

Siły Kościuszki wynosiły pod Racławicami:

Czapski batalionów	2 (		
Wodzicki —	2 (	7 bat. po 200 ludzi	
Ożarowski —	2 (	razem	1,400
Raczyński —	2 (		
Madaliński szwadr.	10)		
Manget —	10)		
Biernacki —	4)	26 szwad. po 40 ludzi	1,040
Wirtemberg —	2)		
Powstańców krakowskich około		—	2,000
		razem	4,440
		straty	500
		pozostało	3,940

Pod Szczekocinami:

Grochowski	— —	—	3,000
Powstanie krakowskie i sandomirskie		—	6,000
		razem	12,940
		straty	1,000
		pozostało	11,940

W Warszawie:

Zajączek z pod Chełma	—	—	5,000
Mokronowski z Błonia —	—	—	3,000
		razem	19,940

Straty Zajączka 1,000 (— Mokron. 500 (	1,500	1,500
Pozostało więc w Warszawie po oblężeniu		18,440
Z tych oddzielił Kościuszko:		
Pod Dąbrowskim do Wielkopolski	2,400	
Pod ks. Józefem nad Bzurą	3,000	
Pod jen. Jaźwińskim nad Pilicą	1,000	
Pod jen. Ponińskim	2,000	
Na załogę w Warszawie	2,000	
razem	10,400	10,400
Pozostało Kościuszce — — —		8,000
Sierakowski przyprowadził z pod Brześcia —		2,000
Miał przeto Kościuszko pod Maciejowicami wojska około — —		10,000 i 24 dział.
Korpus Fersena pod Warszawą złożony był z dywizyi Denissowa, który miał po Szczekocinach —		8,000 i 30 dział
i z oddziału po Igelstromie w Łowiczu zostawionego — —		7,000 i 38 dział
razem		15,000 i 68 dział.
Straty pod Warszawą wynosiły około		2,000
Siły rosyjskie wynosiły przeto pod Maciejowicami około		13,000 żoł. i 68 dział.

Nie mniéj niepewne i niedokładne są zawarte w źródłach naszych wiadomości o najbliższych pobudkach i przyczynach téj bitwy, jako też o bezpośredniem jéj zapoczątkowaniu. Czyli Kościuszko spodziewał się stoczyć bitwę już na drugi dzień po przyjściu swojem pod Maciejowice, tj. dnia 10 lub dopiero dnia 11 Października, pytania tego nienaruszają wcale opowiadacze nasi. Natomiast w zagranicznych dziennikach politycznych ówczesnych znajdujemy nieomal zawsze podniesioną okoliczność, że Fersen, staczając bitwę dnia 10 Października, uprzedził Kościuszkę. Pozwolimy sobie z niektórych przytoczyć wiadomość odnośną w wiernym przekładzie. —

Francuzka gazeta berlińska ówczesna — Gazette française de Berlin. Numero 144. Vendredi le 7 Novembre 1794 donosi pod napisem: Extrait d'un rapport officiel de la Vistule, du 11 Octobre, co następuje:

„Dnia 6go Października przeprawił się hr. Fersen przez Wisłę, ażeby się połączyć z jenerałem Suwarowem. Kościuszko spostrzegłszy to jego przejście, wyruszył z szczątkami oddziału wojska Sierakowskiego, który był pobity pod Brześciem i z wszystkiemi siłami swemi, jakie w szybkości zgromadzić zdołał, ażeby się połączyć z księciem Poniatowskim — ma być Ponińskim — i przeszkodzić połączeniu się dwóch armii rosyjskich. Dwa oddziały wojska polskiego miały się połączyć dn. 10go w południe. Jenerał Fersen powziął wiadomość o zamiarach nieprzyjaciela, wyruszył z obozu d. 10 w nocy i uderzył na Kościuszkę, ażeby uprzedzić połączenie się jego z księciem Poniatowskim — ma być Ponińskim — Około piątéj godziny z rana spotkał Polaków w pobliżu zamku małego miasteczka Maciejowice i pobił ich zupełnie w przeciągu czterech godzin."

Sprawozdanie to zamieścił Monitor ówczesny francuzki, a za nim powtórzyły je inne gazety francuzkie.

Najpoważniejszy dziennik niem. ówczesny: Staats- und Gelehrte Zeitung des Hamburgischen unpartheyischen Correspondenten donosi w dodatku do Nru 170 pod dniem 18 Października 1794 r. z Wrocławia: „Jak się tu dowiedziano z pewnością, zamierzał polski jenerał Kościuszko uderzyć dnia 11 na rosyjskiego jenerała Fersena, zanimby się tenże z jen. Suwarowem połączyć zdołał. Jednakże jenerał Fersen uprzedził Kościuszkę, napadł na niego, jak wiadomo, dnia 10go pod zamkiem w Maciejowicach, 12 mil od Warszawy, i pobił Polaków po trzy-krotnym napadzie. Ostatni z tych napadów miał się odbyć, podług zapewnienia naocznego świadka, ze strony Rosyan w największym porządku, lecz i w przerażającéj ciszy i zaciętości. Bez oszczędzania kogokolwiek mordowali Rosyanie wszystkich, wołając: „to za Warszawę." itd.

Pod dniem 21 Października donosi tenże dziennik z Berlina: „Dowiadujemy się jeszcze z ustnego opowiadania rotmistrza Heiligenstädta o następujących okolicznościach z ostatniéj bitwy, jaką stoczyli Rosyanie z Polakami. Polacy w sile 21,000 żołnierza okopali się (9 Października) pod zamkiem w Maciejowicach i postanowili uderzyć po upływie dwóch dni na Rosyan, mających 12,000 żołnierzy. Zamiar ten zdradził powstaniec pochwycony przez kozaków, w skutek czego postanowił jenerał Fersen uprzedzić Polaków. Dnia 10 Paźdz. z rana uderzył na ich okopy, lecz po dwa razy został odpartym. Po trzeciem jednakże uderzeniu przełamali Rosyanie okopy, a z 2,400 Polaków, którzy znajdowali się na pierwszym szańcu, nie uszedł ani jeden, ponieważ zwycięzcy przez zemstę za doznane na braci swych w Warszawie okrucieństwa, nie dawali pardonu. Kościuszko, ranny w głowę od cięcia pałaszem, padł bez przytomności i dostał się do niewoli. Rosyjski jenerał kozacki Denissow, pod którym zastrzelono kilka koni, zagrzewając żołnierzy do szturmowania okopów poraz trzeci, wołał do nich: jeźli mamy poledz, niech żaden nie ujdzie żołnierz, któryby mógł powiedzieć, gdzieśmy polegli; naprzód dzieci; Warszawa i zemsta!"

Berliński dziennik ówczesny: Berlinische Nachrichten von Staats- u. gelehrten Sachen zawiera w Nrze 127 doniesienie z Wrocławia z dnia 16 Paźdz. następującéj osnowy: „Przez kuryera, który tu przybył bezpośrednio z korpusem jenerała Fersena, nadeszła wiadomość, że jenerał ten przeszedłszy szczęśliwie przez Wisłę pod Kozienicami, uprzedził powstańców, którzy pod dowództwem naczelnika swego Kościuszki dnia 11 b. m. jeszcze przed połączeniem się jego z jenerałem Suwarowem, na niego natrzeć postanowili i pobił ich zupełnie d. 10 b. m. pod zamkiem miasteczka Maciejowice, z tamtéj strony Wisły, po trzykrotnym napadzie, przyczem uderzył równocześnie z przodu i z tyłu na powstańców. Ostatnie z tych natarć miało podobno nastąpić ze strony Rosyan, według zapewnienia naocznego świadka, w największym porządku, lecz zarazem z przerażającą ciszą i zajadłością. Z okrzykiem: „to za Warszawę," mordowali podobno Rosyanie wszystko bez litości. Kościuszko sam został ciężko rannym, a kiedy koń padł pod nim, zawołał: Finis Poloniae! i dostał się do niewoli. Poczem całego krwią okrytego zaniesiono na pikach do obozu rosyjskiego. — Oprócz niego dostał się do niewoli rosyjskiéj także jenerał Sierakowski (tenże sam, który dnia 18 z. m. poniósł zupełną klęskę pod Brześciem), Kamieński, Kniaziewicz i 120 oficerów i 2,000 prostych żołnierzy."

Tenże sam dziennik donosi z Prus południowych pod dniem 24 Paźdz.: „Głównym zamiarem Kościuszki, mającego 6,000 żołnierzy, w wystąpieniu przeciw korpu-

sowi jenerała Fersena, liczącego 9—10,000 ludzi, było przeszkodzić temuż połączeniu się jego z jenerałem Suwarowem. Zamiaru tego spodziewał się dopiąć przez zajęcie korzystnego stanowiska w okolicy zamku maciejowskiego, około 12 mil od Warszawy. Natomiast jenerał Fersen postanowił zniweczyć tę ostrożność Kościuszki przez stoczenie bitwy, którą dn. 12 b. m. wydać mu przedsięwziął. Nieszczęśliwym przypadkiem dostał się oficer rosyjski, w którego pugilaresie ważna ta wiadomość się znajdowała, przy rekonesansie w ręce nieprzyjaciela, który więc przez to na zamierzony napad zupełnie był przygotowanym. Jednakże jen. Fersen umiał użyć z szczęśliwą przytomnością umysłu niepomyślnego wypadku tego do nowéj niespodzianki i natarł Polaków, którzy oczekiwali 12 w zupełnem bezpieczeństwie, już dwa dni wcześniéj i to również z odważną śmiałością, jak i z taktyczną przezornością. Polacy ustawieni na korzystnych wzgórzach, odparli Rosyan po dwa razy i uformowali linią obronną, która uniepodobniała wszelkie usiłowania, zmierzające do wywrócenia ich szeregów. Pierwszy ten nader szczęśliwie odniesiony korzystny skutek uwiódł jednakże Polaków, iż bezpotrzebnie opuścili korzystne swe stanowisko. Przy trzecim napadzie udało się Rosyanom, szturmującym z świeżą zajadłością, przełamać ich linią i sprawić, mianowicie w piechocie, straszliwą rzeź, chociaż Polacy bronili się z rozpaczą i życie swoje drogo zaprzedawali. Konnica polska miała się ocalić po największéj części. Jednakże Kościuszko, który nieopuścił walczącego wojska swojego, dostał się ranny w ręce nieprzyjaciół.“ —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niektóre wiadomości o Prusach Zachodnich.

Wielorakie rozbiory, którym ciało dawnéj Rzeczp. polskiéj od r. 1772 aż do r. 1846 w rozmaitych czasach i okolicznościach ulegało, obfity do tworzenia nowych prowincyj i nazw geograficzno-politycznych dostarczały wątek. Rząd pruski, biorąc w interesach rozbiorczych nader skrzętny udział, widocznego nawet doznawał kłopotu, by dla mnożących się nabytków odpowiednie wyszukać nazwy. Nieznane dotąd wyrazy: Nowe Prusy, Zachodnie Prusy, Południowe Prusy, Wschodnie Prusy, Nowo-Wschodnie Prusy, Nowy Szląsk i t. p. są tego dowodem. Ciekawym w tym względzie dokumentem jest rozkaz gabinetowy króla pruskiego Fryderyka II do rządzcy pierwszego nabytku polskiego Domhardta pod dniem 31 Stycznia 1773 r., w którym tenże, używszy w poprzednich raportach dla dawnych Prus królewskich miana: Nowe Prusy, taką od króla swego z Poczdamu odebrał rektyfikacyę, niejaką drażliwością nacechowaną. 1)

.....„Zresztą uważam nazwanie tamtejszych moich świeżo nabytych prowincyj Prusami Nowemi za nieprzyzwoite (nicht schicklich), gdyż wyraz Nowe używa się tylko dla nowo odkrytych kraji. Chcę zatém, ażeby dawne moje prowincye pruskie Prusami Wschodniemi, nowo nabyte zaś Prusami Zachodniemi nazywano...“

Rozkaz ten powtórzono, zwyczajem króla, pod d 3 Lutego tegoż roku. 2)

Razem z bitwą pod Jeną straciło państwo pruskie przeważną część nabytych trzema podziałami prowincyj. polskich. Kongres wiedeński nie przywrócił w zaborach polskich dawnego status quo. Tylko Prusy Zachodnie wróciły całkowicie pod berło pruskie. Jest to dzielnica dawnéj Polski publiczności naszéj mniéj od innych znana. Sądzę, iż nie od rzeczy będzie podać o niéj niejakie wiadomości.

Dużoby zaiste można o dawniejszych naszych Prusach królewskich z czasów panowania nad niemi królów pruskich powiedzieć, chcąc się wszechstronnie nad tym przedmiotem rozpisać. Tygodnik Poznański z wielu względów nie na to miejscem — już to dla braku samegoż miejsca. By obranemu zadaniu, jako tako odpowiedzieć, ścieśniamy się do uwag nad przejściami administracyjno-politycznemi téj prowincyi, a następnie zwrócimy się do jéj stósunków etnograficznych, trzymając się li pragmatycznego przedstawienia rzeczy.

I.

Pierwszym podziałem Polski nabył rząd pruski:

1) Całe Prusy królewskie, obejmujące trzy województwa chełmińskie, malborskie i pomorskie, z wyjątkiem Gdańska i Torunia z ich obwodami;

2) biskupstwo Warmińskie;

3) zwierzchność lenną korony polskiéj nad ziemiami Bytowską i Lawenburską;

4) część Wielkopolski północnéj, od południa Prus królewskich aż po za lewy brzeg Noteci sięgający.

Biskupstwo Warmińskie, zawierające 76,70 m. kw. 3) wcielono do Prus książęcych, jak się wyrzej rzekło, odtąd Wschodniemi zwanych. Podzieliwszy je na dwa powiaty: brunsberski i heilsberski, oddano takowe pod zarząd kamery królewieckiéj.

Województwa 4) chełmińskie, malborskie i pomorskie pomnożono przeciwnie przyłączeniem do nich staro-

---

1) Preuss. Urkundenbuch tom V. str. 227 wyd. 1834.

2) Ibid. tom IV str. 25.

3) Holsche, czerpiący z źródeł urzędowych podaje w swojéj „Geographie und Statistik von Westpreussen tom 3, str. 7, przestrzeń Warmii na 74 mile kw. Najnowsse, nierównie dokładniejsze dzieło zmarłego przed dwoma laty naczelnika bióra statystycznego w Berlinie, Dietertci „Handbuch des Preuss. Staats,“ podaje obszar czterech powiatów, obecnie Warmię składających, jak następuje: brunsberski 17,91 m. kwadr. heilsberski 20,27 m. kw., olsztyński (Allenstein) 23,68 m. kw., reszelski (Roessel) 14,84 m. kw., co razem czyni, jak wyżéj powiedziano.

4) Rozmiary ich podaje Holsche: pomorskiego na 210 m. kw., chełmińskiego na 95 m. kw., malborskiego na 40 i jednę trzecią. Nadnotecie, którego granice rząd pruski potrzykroć milczkiem ku południowi rozprzestrzeniał, zawierało podług niego 139 m. kw., ówczesny obwód gdański 13 i dwie trzecie m. kw.

pruskich amtów: 5) Kwidzyn (Marienwerder), Prabuty (Riesenburg), Iława (Dt. Eylau) i Szembarg (Schönenberg), wynoszących ryczałtem 31 m. kw. Takowy konglomerat, do którego, uważać należy, niewchodziły Gdańsk i Toruń, nazwać kazał król Fryderyk II Prusami Zachodniemi, tworząc z niéj udzielną prowincyę. Podzielono ją na siedem powiatów: Malborski, Kwidzyński, Michałowski, Chełmiński, Tczewski, Starogrodzki (Pr. Stargardt) i Chojnicki. Najwyższą dla nich władzę administracyjno-polityczną utworzono w kamerze kwidzyńskiéj (Kriegs und Domainenkammer zu Marienwerder), nazwaną także wprost Zachodnio-pruską, któréj prezesem, już przed podziałem z góry desygnowanym 6) został wymieniony powyżéj Domhardt.

Nadnoteciu, czyli dystryktowi nadnoteckiemu, jak je urzędownie zwano (Netzdistrickt), nadano zupełnie odrębną organizacyą pod zarządem najwyższym Brenkenhofa, stanowiąc go prezesem deputacyi kameralnéj, w Bydgoszczy utworzonéj, od kwidzyńskiéj w niczém nie zależnéj. Obwód téj prowincyi podzielono na cztery powiaty, mianowicie: Inowrocławski, Bydgoski, Kamieński i Wałecki.

Dopiero r. 1775 7) przyłączono Nadnotecie do prowincyi Zachodnio-Pruskiéj, stawiając kamery bydgoską i kwidzyńską pod zarząd jednego prezesa. R. 1791 8) posunięto centralizacyą nowych nabytków z dawniejszemi posiadłościami, stanowczo daléj, mianowaniem jednego naczelnego prezesa dla kamer Zachodnio- i Wschodnio pruskich, t. j. oprócz co dopiero wymienionych, dla gombińskiéj i królewieckiéj, czem wszakże nie zniesiono jeszcze podziału prowincyonalnego.

Drugi podział Polski wcielił do Prus Zachodnich miasta Gdańsk i Toruń z obwodami. Do r. 1807 żadna co do terytorialności nie zaszła zmiana.

Traktat tylżycki tworząc Xięstwo Warszawskie oderwał od Prus Zachodnich: 9)

1) Większą część Nadnotecia, mianowicie powiaty Inowrocławski i Bydgowski w całości, a powiatów Kamieńskiego i Wałeckiego większą część, naznaczywszy granicę na prawym brzegu Noteci ukośną linią od Wielunia do starej granicy Prus królewskich rzeczki Kamionki, zostawując po stronie państwa pruskiego miasta: Wałcz, Krojankę, Złotowo, Sempolno, Kamień, a odgraniczając od ks. warszawskiego: Wieluń, Trzciankę Piłę, Łobżenicę i Więcbork z parafią Waldowską.

2) Dawniejsze województwo chełmińskie czyli nowo utworzone powiaty: chełmiński, michałowski, z wyjątkiem Grudziądza i trzech wsi pomiędzy fortecą a ujściem Drwęcy położonych.

3) Gdańsk z dwumilowym okręgiem przywrócony do stanu przed r. 1793. 10)

Równocześnie ze zmiany temi upadła deputacya kamelarna w Bydgoszczy, a pozostałe cząstki jéj obwodu wcielono do obwodu kamery kwidzyńskiéj, rozporządzeniem z d. 26 Grudnia 1808 r. regencyą Zachodnio-pruską przezwanéj 11).

Nastał wreszcie r. 1815 w wielorakie następstwa brzemienny. Rozporządzeniem z d. 30 Kwietnia podzielono Prusy Zachodnie, wcieliwszy doń znów Gdańsk z obwodem tudzież województwo chełmińskie 12) na dwa obwody regencyjne: Gdański i Kwidzyński. Do ostatniego przydzielono od Prus Wschodnich powiaty: Niborski (Neidenburg) i Morungski (Mohrungen), od Prus Zachodnich zaś przyrzeczono patentem okupacyjnym dla W. Ks. Poznańskiego z d. 15 Maja 1815 r. oderwać, a do tegóż Księstwa przyłączyć pozostałe przy Prusach od r. 1807go szczątki dawniejszych powiatów Wałeckiego i Kamieńskiego, jako części Wielkopolski. Obie te zmiany cofnięto wszelako jeszcze przed ich wykonaniem. Przyrzeczenie ostatnie już reskryptem ministeryalnym z 18 Paźdz. 1815, a co do powiatów Niborskiego i Morungskiego rozkazem gabinetowym z d. 24 Kwietnia 1816 r. Stanęło więc na tem, że wcieliwszy napowrót ubytki tylżyckie, pozostawiono Prusy Zachodnie w granicach r. 1807 utworzonych. Po małych zamianach obecnego powiatu Wałeckiego z pow. Drambuskim prow. Brandenburskiéj w r. 1816 i niejakiem sprostowaniem granic pomiędzy pow. Złotowskim (na miejsce dawniejszego Kamieńskiego utworzonym) z obwodem teraźniejszéj regencyi Bydgoskiéj w r. 1818., skutkiem którego przyłączono do Prus Zachodnich pomiędzy innemi miasto Więcbork, dobra Wałdowskie i Komirowskie, ustalono wreszcie ograniczenie dotąd trwające. Podług niego mają Prusy Zachodnie 2 regencye:

I, Gdańską, z powiatami 13):

(1, Weiherowski, zawierający	26,33 m. kw.
(2, Kartuzki	26,07
)3, Starogrodzki	25,50
)4, Kościerski	22,95
(5, Malborski	15,13
(6, Elbląski	12,91
)7, Gdański (wiejski)	23,07
)8, Gdański (miejski)	0,32

II, Kwidzyńską, z powiatami:

(1, Wałecki	39,03
(2, Złotowski (Flatow)	27,93
)3, Człuchowski	38,88
)4, Chojnicki	41,62
5, Swiecki	29,01
(6, Kwidzyński	17,31
(7, Sztumski	11,51

---

5) Toeppen „Historisch-komparative Geographie von Preussen" Gotha 1858 r. cytuje wszystkie przez nas powołane rozporządzenia ze źródeł właściwych. Do niego więc ciekawego czytelnika odsyłamy.

6) Pochodził z Ks. Bruńświckiego, obszerniejszą o nim notatkę można odczytać w znanem dziele: „Preus, Friedr. der Grosse" T. 4 str. 59 i 60.

7) Toeppen str. 322.

8) Holsche „Netzdistrikt" str. 271.

9) „Recueil des traités et conventions etc. concernant la Pologne" Paryż 1862 podaje na str. 468 wyciąg traktatu tylżyckiego, a na str. 493 konwencyą rozgraniczenia w Elblągu d. 10 Lutego 1807 pomiędzy państwem pruskiem a Ks. Warszawskiem zawartą.

10) Art. XIX traktatu tylżyckiego.

11) Od tego czasu datuje znaczenie nazwy „Regierung" administracyjne, gdy dawniéj oznaczała sąd wyższy.

12) Podług artykułu II aktu finalnego kongresu wiedeńskiego z d. 9 Czerwca 1815 r. miało ono stanowić integralną część WKs. Pozn., porów. „Recueil etc." str. 696.

13) Dieterici „Handb. des Preuss. Staats" zesz 2 st. 118.

	)8, Suski (Rosenberg)	18,92
	)9, Grudziądzki	15.81
	(10, Toruński	20,54
	(11, Chełmiński	16,27
	12, Brodnicki	24,47
14)	13, Lubawski	18,11
		319,41 m. kw.

Obie regencye razem liczą więc 21 powiatów, a mają obszaru 47,169 mil kw. W. Ks. Poznańskie zawiera. jak wiadomo, 53,621 mil kw.

R. 1824 połączono wreszcie obie prowincye Prus Wschodnich i Zachodnich w jednę Pruską. Regencye gdańską, kwidzyńską, gombińską i królewiecką zlano w jedną polityczno-administracyjną całość pod przewodnictwem jednego naczelnego prezesa, z miejscem pobytu w Królewcu, gdzie potworzono wspólne prowincyonalne urzęda w wydziale szkół, zdrowia itp. Tu się też odbywa wspólny prowincyonalny sejm. — Odtąd Prusy Zachodnie jako prowincya, a oraz żywa tradycya r. 1772, istnieć przestały, przynajmniéj w oficyalnym znaczeniu tego wyrazu. Odrębność bowiem obu Prus, oparta na odmiennéj tradycyi historycznéj, różnicy charakteru, cywilizacyi, narodowości i religii ich zobopólnych mieszkańców istnieje po dawnemu, a amalgamacya zwolna tylko postępuje. To też używanie nazw historycznych Wschodnie i Zachodnie Prusy trwa dotąd w powszechnem używaniu. Nie zewszystkiem też zdołano ową jedność w zarządzie prowincyi Pruskiéj przeprowadzić. Już to Ziemskie Towarzystwo Kredytowe Prus Zachodnich, obejmujące całe dawne Prusy Zachodnie wraz z Nadnoteciem, założone r. 1789 na niespłacalności i nieamortyzacyi, z połączoną z niem assekuracyą od ognia stanową, już to inne instytucye i urzęda wprost rządowe z dawnych czasów, jak n. p. rządowa prusko-zachodnia asekuracya dla włościan, odrębna dyrekcya prowincyonalna ceł i podatków w Gdańsku; już to wreszcie juryzdykcya sądu apelacyjnego w Kwidzynie, obejmująca wyłącznie Zachodnie Prusy z 1815 r., podtrzymują różnicę polityczno-administracyjną obu Prus. Nawet w nowszych czasach tworzą osobne instytuta wedle dawniejszego podziału 15). — Do podziału tego stósują się także, z małym wyjątkiem, dyecezye biskupstwa chełmińskiego i warmińskiego, nowo odgraniczone bulą de salute animarum z r. 1825.

Przychodzi nam teraz mówić o etnograficznych stósunkach Prus Zachodnich w granicach z r. 1815.

(Dokończenie nastąpi).

14) Połączone znaczkami powiaty wybierają wspólnie po 2 posłów na sejm berliński. Powiaty pod Nr. 5, 12 i 13 wybierają każdy z osobna po jednym.

15) Zaledwie kilka lat temu jak założono dla Prus Zachodnich osobny instytut obłąkanych w Swieciu.

Rozmaite wiadomości.

Paryż w Styczniu 1862.

Do liczby pożytecznych na niwie nauki pracowników słusznie należy Adam Słowikowski. Urodzony r. 1805 na Wołyniu, w roku 1815 wszedł jako uczeń do gimnazyum, potem Liceum Wołyńskiego na koszcie konwiktu funduszowego, który Tadeusz Czacki, wskrzesiciel oświaty i cywilizacyi południowych prowincyj, wedle prawa z r. 1775, dla ubogiéj krajowéj młodzi w Krzemieńcu ustanowił. Przez lat dziesięć odbył i ukończył r. 1825 wszystkie publicznie w rzeczonéj szkole wykładane przedmioty, otrzymawszy w każdéj ze czterech jednoletnich klass i w każdym ze trzech dwuroczńych kursów zaszczytne urzędowe od władzy edukacyjnéj świadectwa swojéj pilności i rzeczywistego postępu w naukach, które się stały ulubioném całego jego życia zatrudnieniem, jakiemu z zapałem i wytrwałością na zawsze się poświęcił. Celniejszy uczeń Józefa Korzeniowskiego w literaturze polskiéj, dotychczas gorliwie pracujący do pism periodycznych i zbiorowych, umieszczał w nich skreślone wierszem i prozą własne artykuły rozmaitéj treści. Z nich piérwsze jak: Sąd ostateczny, — Ezechiel prorok, — Wspomnienia starego Macieja, powieść polsko-litewska, — Góral, powieść słowiańska, i wiele późniejszych utworów, zjednały sobie zaletne we względzie narodowéj poezyi zdanie Kazimierza Brodzińskiego, Adama Mickiewicza, Leona Borowskiego i innych prawdziwych znawców; — o drugich zaś następnie powiemy. — 1) Do dzieła Adama Jochera: Obraz literatury i nauk w Polsce, przesłał w Notach bibliograficzno-krytycznych sto przeszło arkuszy własnych prac, w których wymienił niemało druków odnoszących się do dziejów Gimnazyum potem Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu. 2) Do dzieła Edwarda Rastawieckiego: Słownik malarzów polskich udzielił P. Słowikowski obszerne, wieloletnim trudem uzbierane o nich z różnych wieków Noty, gdzie też wszystkich celniejszych rysowników i malarzów krzemienieckich pomieścił; oczem wzmiankowane dzieło Rastawieckiego przekonywa. 3) Do dzieła Józefa Ignacego Kraszewskiego: Słownik artystów polskich, przesłał on także własne, z niemniejszą gorliwością przezeń ułożone Noty, będące owocem jego wieloletnich badań, w których wszystkich znakomitszych narodowych artystów ze szkoły krzemienieckiéj wyszłych wraz z biografią Józefa Pitschmana, jéj profesora, położył. Słowem, kto tylko z pracowników na historycznéj ojczystéj niwie odezwał się o literacką pomoc, Słowikowski piérwszy na zgłoszenie się, z nią bezinteresownie pospieszył, czego dowodem są także. 4) Materiały do monografii i historyi rodzin Kamieńskich i Kamińskich we 2 tomach przez Juljana Alexandra Kamińskiego we Lwowie wydane. 5) Uprzednio, na potwarcze zarzuty przeciwko Tadeuszowi Czackiemu i Gimnazyum potem Liceum Wołyńskiemu, r. 1843 ogłosił w Bibliotece Warszawskiéj artykuł „Kilka słów o Szkole Krzemienieckiéj do P. Edwarda Tarszy (Michała Grabowskiego)“ — osobno, powtórnie w tymże 1843 r. przez Redakcyą téjże wydany. 6) O zbieraniu pomników i historycznych napisów, artykuł Epigrafice poświęcony z wiadomością o napisach greckich i runicznych na zabytkach znajdujących się w zbiorach Liceum Wołyńskiego, umieścił w Tygodniku Petersburskim r. 1843. — 7) Życie Franciszka Miechowicza, członka Paryskiego towarzystwa zachęcania do przemysłu, profesora mechaniki, architektury i geometryi wykreślnéj w Liceum Wołyńskiém, podał drukiem w Tygodniku Petersburskim r. 1853. — 8) Życie

Franciszka Zaliwskiego, publicznego mechaniki teoretyczno-praktycznéj w Gimnazyum i Liceum Wołyńskiem professora, pod którym następca jego na katedrę tejże umiejętności Franciszek Miechowicz się ukształcił, Słowikowski podał dnia 7 lipca roku 1862 do Czasu wydawanego w Krakowie. 9) Życie Wilibalda Bessera, członka wielu uczonych towarzystw, professora zoologii i botaniki w Liceum Wołyńskiem, znakomitego w Europie naturalisty, któremu Galicya i wszystkie dawnéj Polski prowincye zawdzięczają swoją ojczystą Florę, — umieścił bezimiennie w Tygodniku Petersburgskim r. 1853. — 10) Historyą ogrodu botanicznego w Krzemieńcu, należącego do słynnych w Europie, ogłosił pseudonyme w Bibliotece Warszawskiéj r. 1853. — 11) Korespondencye Antoniego Jarkowskiego z Hugonem Kołłątajem, Tadeuszem Czackim, Hieronimem Strojnowskim, Szymonem Malewskim, Józefem Twardowskim, rektorami Uniwersytetu Wileńskiego, z Michałem Szymańskim, sekretarzem Uniwersytetu Krakowskiego i z innymi w przedmiocie narodowego oświecenia, ogłosił w Athenaeum r. 1848. — 12) Dalszy ciąg i dokończenie tychże korespondencyj wręczył Damjanowi Mieszkowskiemu, obywatelowi galicyjskiemu, niegdyś uczniowi Liceum Wołyńskiego, dla umieszczenia onych w Dzienniku literackim, 1862go roku we Lwowie wydawanym. 13) Słowikowski, przeszło 30 lat poświęciwszy zbiéraniu odwiecznych pieśni ludu wołyńskiego, oceniając każdą ze stanowiska historyczno-krytycznego, wykonał potem wierny i pełen prostoty przekład swojego zbioru tych szacownych zabytków i pomników, a dla obeznania z niemi powszechności, 80 kilka pieśni umieścił w Athenaeum i Przeglądzie naukowym. Jako sprawozdanie z czynności i trudów swoich nad Słowiańszczyzną, skréślił artykuł: Pieśni ludu wołyńskiego i charakter tychże w porównaniu z pieśniami innych ludów słowiańskich, który ogłosił w kronice wiadomości krajowych i zagranicznych r. 1856 Nr. 123 i 124. Są w nim wiadomości o zamiarze Tadeusza Czackiego zbiérania dawnych słowiańskich pieśni ludu na Wołyniu osiadłego, toż o pracach Zorjana Chodakowskiego i innych wychowańców szkoły krzemienieckiéj nad Słowiańszczyzną podejmowanych. — 14, Życie księdza Nikodema Kamieńskiego, niegdyś ucznia Liceum Wołyńskiego, ogłosił w Nr. 15 Tomu I wyżéj wspomnionych Materyałów Juliana Aleksandra Kamieńskiego r. 1855: powtórnie wydane w Bibliotece Warszawskiéj r. 1857; potrzecie w Pamiętniku moralno-religijnym w Warszawie; poczwarte w dziele: Groby Polaków na cmentarzach zagranicznych. — 15) Życie Antoniego Jarkowskiego, doktora filozofii i nauk nadobnych, kolegialnego radzcy, zastępcy dyrektora i prefekta Liceum wołyńskiego, znanego krajowi ze czterdziesto-letnich zasług w instrukcyi publicznéj, oraz poczet prac jego naukowych drukowanych, przesłał dla ogłoszenia ich w czasowych lwowskich pismach. — 16) Życie Wojciecha Jarkowskiego, doktora filozofii i nauk pięknych, przysięgłego geometry króla Stanisława Augusta, wysłużonego geometryi teoretycznéj, praktycznéj, rysunków topograficznych i granicznego polsko-litewskiego prawa w gimnazyum, potem Liceum wołyńskiem profesora, z dołączeniem dokładnéj wiadomości o pracach jego drukowanych i pozostałych w rękopismach. — 17) Życie Pawła Jarkowskiego, gramatyki powszechnéj i bibliografii w Liceum wołyńskiem profesora, oraz publicznéj przy temże książnicy bibliotekarza, który piérwszy w kraju rodowitym językiem rzeczone umiejętności ziomkom wykładał; Słowikowski ogłosił w Tygodniku Petersburgskim r. 1843. — 18) Życie Józefa Pitschmana, członka cesarsko-wiedeńskiéj akademii sztuk pięknych, profesora rysunków i malarstwa w Liceum wołyńskiem. Słowikowski przesłał Józefowi Ignac. Kraszewskiemu i Edwardowi Rastawieckiemu dla pomieszczenia w dziełach zbiorowych przez nich wydawanych. W ciągu takich zatrudnień, Jerzy von Bradke, generał artyleryi, kurator naukowego kijowskiego okręgu, ofiarował mu wakującą po Józefie Mikulskim katedrę lektora języka polskiego w cesarskim uniwersytecie świętego Włodzimierza, ale nieprzyjął. — Potem zaś ubiegali się o nią przez konkursowe rozprawy autorowie: Ignacy Kraszewski, Jan Sowiński i Jan Bahrynowski, wice-bibliotekarz uniwersyteckiéj książnicy w Kijowie. 19) Życie Antoniego Strzeleckiego, arytmetyki, oraz języków: słowiańskiego i rosyjskiego w Liceum wołyńsk. profesora. — 20) Naukowe pomniki szkoły krzemienieckiéj, oraz autorowie tychże, umieścił r. 1862 w Dzienniku Literackim, we Lwowie wydawanym. Słowikowski przez lat 47 troskliwie zbiérał materyały w drukach i rękopismach do historyi jéj odnoszące się; pragnąc zaś częściami obeznawać powszechność z tąż historyą, naprzód w tym celu 20 wyżéj wyrażonych pism starannie przezeń wypracowanych ze zgromadzonych materyałów, jako ze źródeł piérwszéj noty, do wiadomości publicznéj podał. Następnie, jak oddawna przedsięwziął, miał swoje wieloletnie badawcze nad nią studia poświęcić polygraficznym trudom, to jest skréśleniu zupełnych dziejów rzeczonego naukowego instytutu. — Historya każdego narodu, mówi wielki Bakon, bez historyi jego oświecenia jest jak posąg Polyfema, któremu oko wykłuto. Ustawicznie tą myślą zajęty, został wezwany przez Feliksa Czackiego, prezesa komisyi edukacyjnéj wołyńskiéj, rodzonego synowca wiekopomnego Tadeusza, na głównego redaktora zamierzonych zbiorowych Pamiętników o Tadeuszu Czackim i Szkole Krzemienieckiéj; okrom tego obowiązku Słowikowski dobrowolnie przyjął na siebie i wykonał przez lat 6 ciężką, mozolną pracę, któréj nikt z Krzemieńszczanów i obcych podjąć się niechciał, jaką są: Pamiętniki o Krzemienieckiéj Szkole, czyli Opis wykładów umiejętności, nauk i sztuk w Gimnazyum potem Liceum wołyńskiem, oraz w osobnych przy niem Instytutach od r. 1805 po rok 1831 włącznie z godłem z Bakona: „ut genius illius temporis litterarius veluti incantatione quadam a mortuis evoce tur.“ — Karól Sieńkiewicz, Antoni Kamieński i Feliks Czacki dźwignęli piękny pomnik wiekopomnemu Tadeuszowi, wskrzesicielowi oświaty i cywilizacyi narodu w południowych kraju prowincyach; Słowikowski wzniósł dostojny pomnik nietylko chwale tego wielkiego dobroczyńcy nauk poświęcony, lecz i sławie przezeń założonéj krzemienieckiéj szkoły, a w niéj i z niéj odznaczonych mężów, których zasługi z uwielbieniem, a imiona z dumą i czcią zawsze wspominać będą ziomkowie.

Redaktor i nakładca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Garbarskiéj Nr. 45. — Czcionkami A. Poplińskiego w Poznaniu.